

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom Białegostoku i gubernji Grodzieńskiej.

<p>Prenumerata „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ” z przesyłką i odnoszeniem do domu. Rocznie Rb. 3 Półrocznie 1 kop. 50 Kwartalnie — „ 75 Numer pojedynczy — „ 5 Za granicę „ 4 rocznie.</p>	<p>Redakcja i Administracja Białystok, ul. Tykocka, d. Gwina OTWARTA CODZIENNIE od 11 rano do 1 po poł. i od 6—8 wiecz. W dni świąteczne od 12—1 p. p.</p>	<p>CENA OGŁOSZEŃ. Przed tekstem wiersz petitu 30 kop. Po tekście 15 kop. W tekście wiersz garmontu 60 kop. Ogłoszenia drobne po 2 k. za wyraz. Przy powtórzeniu odpowiednie ustępstwo. Dla poszukujących pracy połowę.</p>
---	---	---

Przypominamy,
 że czas odnowić prenu-
 meratę na rok 1914.

Niedaleko dworca Petersburskiego
jest dom do sprzedania
 z owocowym wzorowo utrzymanym ogrodem.
 Drzewa młode rzadkich gatunków.
— Cena umiarkowana. —
 Wiadomość w Redakcji „Gazety Białostockiej“

Pracownia sukien „W. GODYŃSKA”

Ulica Mikołajewska, dom Ordy.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Panie, że córka moja STANISŁAWA LENCZEWSKA (odznaczona dyplomem Akademji Paryskiej), po dwuletniej praktyce w pierwszorzędnym „Maisons“ powróciła z Paryża, by wspólnie ze mną pracować.

Mam nadzieję, że i nadal firma nasza zasłuży na uznanie Sz. Pań, gdyż, nie przerywając łączności z Paryżem, będziemy zadawaliśmy najwykwitniejsze wymagania mody.

Z poważaniem **W. Lenczewska.**

Najstarsza chrześcijańska pracownia ubiorów męzkich

Istnieje od roku 1887

Antoniego Malinowskiego

ulica Mikołajewska, dom własny

Przyjmuje obstalunki na wszelkiego rodzaju ubiory męskie: płaszcze, sutanny, futra księżowskie oraz palta, kostjummy, futra, surduty i smokingi cywilne.

Obstalunki wykonywują się sumiennie i punktualnie.

KOBIETA NIEZNANA

Wspaniały dramat mimiczny w 4-ch odsłonach. Główną rolę wykonała znakomita tancerka Greta Wisenthal.

DZIENNIK PATHÉ Ostatnie wiadomości

Nie całuj pokojówek

Bardzo wesoła farsa komiczna w 2-ch odsłonach wykonana przy udziale komika Maksa Lindera.

„MODERN“

Teatr-Iluzjon „FANTAZJA“ Lipowa, dom Kaleckiego

Dramat w powietrzu ZŁOTA RĄCZKA.

Dziś nadzwyczajny program.

CZYLI

Wspaniały dedektywny dramat w 4-ach aktach. W wykonaniu lepszych artystów Królewskiego teatru w Londynie. Część I. Szajka u milionera. Część II. Ograbienie i obezwładnienie agenta policyjnego. Część III. Uratowanie od strasznej śmierci w powietrzu. Część IV. Dramt w powietrzu.

? ! O! GUZIK.

DZIENNIK GAUMONT'A

Wesoła kom. w wykonaniu „Króla śmichu“ Rudolfigo.

kronika ostatnich wydarzeń.

PIERWSZORZĘDNA CHRZEŚCIJAŃSKA PRACOWNIA UBIORÓW MĘZKICH

cechowego majstra

Michała Malinowskiego

Białystok, ul. Lipowa, d. J. Puchalskiego.

Poleca na sezon wiosenny duży wybór towarów angielskich i krajowych po cenach przystępnych podług najnowszych wymagań mody.

Przyjmuje obstalunki na płaszcze, sutanny i futra książęzowskie, oraz palta, kostjomy, futra, surduty, smokingi cywilne i bekierze z materiałów własnych i p.p. klientów.

Obstalunki wykonywują się sumiennie i punktualnie.

Uwaga! za doskonałą robotę pracownia nagrodzona została wielkim złotym medalem oraz krzyżem honorowym.



Wielki zł. medal



Warszawa 1910 r.



Wielki złoty medal i krzyż honorowy, Neapol 1913 r.



GRAN PREMIO



Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić WW. PP., że z dniem 10 sierpnia r.ub., został otwarty sklep spożywczy: SKŁAD WIN i WÓDEK KRAJOWYCH i ZAGRANICZNYCH, oraz WĘDLIN LITEWSKICH i wszelkiego rodzaju DELIKATESÓW.

Ceny dostępne. Proszę o przekonanie się.

M. Makarewicz.

ulica Lipowa, dom Dobryckiego.

O stowarzyszeniach spożywczych.

Z rozwojem przemysłu, w pierwszej połowie zeszłego stulecia, coraz więcej uwidatniały się ujemne strony gospodarki kapitalistycznej, zwłaszcza w stosunku do klasy pracującej, gdzie powstała ogromna nędza.

To położenie zbiedzonych rzesz robotniczych szukających wyjścia z krytycznego położenia stworzyło nowe dążenia i drogi, które przeobraziły się później w formę ruchu kooperacyjnego.

Ruch ten powstał przedewszystkiem w Anglii, gdzie pierwsze próby w tym kierunku spotykamy w początkach XIX wieku.

W roku 1806 kilkunastu robotników, chcąc wyzwolić się od zdzierstwa rzeźników, złożyło się po 5 rb. i kupili wołu; przy podziale mięso wypadło im o połowę taniej, niż płacono w jatkach. Powodzenie tej próby zwiększyło liczbę uczestników, zakupiono więc potrzebne narzędzia, wynajęto szopę i t. d. W ten sam sposób zaczęły się tworzyć późniejsze stowarzyszenia spożywcze. Poczęto zakładać je dla zakupu i sprzedaży towarów spożywczych. Zyski rozdawano w końcu roku członkom w postaci podarunków z produktów.

Pierwsze próby — z różnych powodów — długotrwałością się nie cieszyły.

Trwałym stowarzyszeniem spożywczem okazało się dopiero Rochdałskie, gdyż przetrwało do obecnych czasów, dając nadzwyczajne wyniki. Założyło je 28 tkaczy flaneli w Rochdału. Postanowili oni założyć sklep spożywczy i w tym celu zaczęli zbierać kapitał na udziały, odkładając 24 grosze co tydzień. Kiedy zebrali razem 265 rb. — sklep otworzono. Z początku sprzedawano tam tylko mąkę, krupy, masło i cukier, i tylko przez 2 godz. dziennie od 7—9 wiecz.; stopniowo ilość artykułów powiększano, a także i czas sprzedaży. Kooperatywa za zasadę wzięła, że *dobry gatunek, rzetelna miara i waga, uczciwe stosunki* mają większe znaczenie, aniżeli cena na pozor niższa, niż w prywatnym sklepie.

Rozumne zasady ekonomiczne, które zdecydowały o powodzeniu tego najstarszego stowarzyszenia są następujące:

1. Zaczynać sklep z kapitałem własnym, nie pożyczonym.
2. Sprzedawać towary tylko w *dobrym gatunku*.
3. Dawać pełną miarę i wagę.

4. Sprzedawać po cenach detalicznych i nie wdawać się w konkurencyjną walkę z prywatnymi sklepami.

5. Nie brać towarów na kredyt i nie sprzedawać na kredyt, i w ten sposób kłaść tamę zadłużeniu robotników.

6. Zyski dzielić pomiędzy członków w stosunku do ich zakupów.

7. Zachęcać członków do pozostawienia swej dywidendy w kasie stowarzyszenia na kupno nowych udziałów i w ten sposób uczyć ich oszczędności.

8. Wyznaczyć pewien procent czystego zysku na cele wychowawcze.

9. Przyznać wszystkim członkom równe prawo głosu.

Jedną też ogólną zasadą była stale przestrzegana przy zakupach, mianowicie traktować — o ile to możliwe — wprost z producentem, ażeby zaoszczędzić te zyski, które wzbogacają prywatnego pośrednika. Ponieważ zarząd spełniał gorliwie i sumiennie swe obowiązki i członkowie chętnie go popierali, wykazał on szybki i stały rozwój.

W r. 1849 liczy już 390 członków z kapitałem 11,000 rb.

	członk.	kapitał	zysk
W r. 1865	5,000	78,000 rb.	25,000 rb.
„ 1885	11,000	324,000 „	45,000 „
„ 1905	12,500	388,000 „	54,000 „

Obecnie, stowarzyszenie to założone z tak szczupłym kapitałem jest olbrzymiem przedsiębiorstwem. W 20 lat po założeniu stowarzyszenia wybudowano dla potrzeb własnych dom za 133 tysiące rubli. Stopniowo rozszerzano zakres działalności i do sklepu wprowadzano różne artykuły, teraz sprzedaje się tam wszystko co tylko w zakres potrzeb członka wchodzi, a więc są działy: kolonialny, bławatny, modny, skład mebli, obuwia, cukrów, jatki, biuro dostawy węgla i t. d. Stopniowo też stowarzyszenie nagromadzało duże kapitały, które obracano nie tylko na handel, ale i na przemysł.

Powstają więc własne fabryki, młyny, piekarnie, fabryki obuwia, garbarnie, fabryka wyrobów tytoniowych, fabryka mydła, kakao i wiele, wiele innych.

Działalność wychowawcza była też przedmiotem troski stowarzyszenia. W 1853 r. na cele wychowawcze postanowiono wydzielać 2½ %, otwarto kilka szkół, do których uczęszcza około 500 osób. Prócz tego założono wiele czytelni, organizowane są odczyty, konferencje i t. d. Taki rozwój wykazało nie tylko to stowarzyszenie. W Anglii jest jeszcze kilka stowarzyszeń, które mają własne fabryki.

Stopniowo ruch kooperatywny, do którego z początku odnoszono się z niedowierzaniem, zmęźniał i rozwinął się w potężną organizację.

Obecnie w Anglii jeden ze związków stowarzyszeń spożywczych (do którego nie wszystkie należą) reprezentuje około 1,200 kooperatyw, liczących razem przeszło 2,000,000 członków i rozporządza kapitałem obrotowym 40 milionów rubli, a w zabudowaniach 30 milionów rb. Sprzedaje rocznie za 200 milionów rb., z których za 40 milion. rb. wytwarza we własnych fabrykach.

W ostatnich 35 lat stowarzyszenia te dały swym członkom 1½ miljarda rubli oszczędności. Poważną rolę odegrały kooperatywy, jako regulator cen na artykuły spożywcze. Pierwszym rezultatem powstania kooperatyw był natychmiast spadek cen w sklepach prywatnych. W ten sposób dobrodziejstwa stow. spoż. odczuwała cała ludność miejscowa. Ale materialne wyniki nie ograniczają się na tych korzyściach. Nie mniejsze znaczenie ma fakt, że dzięki kooperatywom miliony ludzi mają lepsze życie pod względem jakości produktów. Dzięki kooperatywom robotnik osiągnął możność roztoczenia kontroli nad czystością i świeżością artykułów spożywczych. Oszczędność w życiu robotnika nie jest rzeczą

łatwą, często nawet jest niemożliwą. Zasluga kooperatywy jest, że wskazały one robotnikowi łatwy sposób gromadzenia kapitału, działając jak automaty: im większa rodzina, im więcej wydano w swoim sklepie, tym więcej powstaje oszczędności. W Anglii przeciętna oszczędność roczna robotnika przez należenie do kooperatyw wyrażała się około 100 rb. Prócz tego członek kooperatywy przez odwiedzanie sklepu, wykonywanie w nim czynności, uczestnictwo w zebraniach, dyskusjach nad sprawozdaniem i budżetem uczy się współdziałać i przyzwyczajają się do gospodarki samodzielnej.

Stowarzyszenia spoż. rozwijają się teraz coraz lepiej i z rokiem każdym liczba ich znacznie się zwiększa. Jeżeli niektóre stow. upadają, albo źle prosperują—wegetują, to dzieje się to wskutek małej kontroli, albo innych przyczyn, które jednak przy dobrych chęciach dałyby się łatwo usunąć. Ryzyka handlowego w stow. niema prawie żadnego, trzeba tylko, aby każdy członek kupował wszystko co się da w swoim sklepie, nawet, gdyby trzeba było nadłożyć kawał drogi. Złym kooperatystą jest ten, kto często zagląda do innych sklepów. Jeżeli wszyscy członkowie stow. kupują wszystko w swoim sklepie, to kapitał włożony obróci się kilka razy i sklep musi

MARJAN KAELSKI.

Byt klasy roboczej.

(Ciąg dalszy). Patrz № 3 (62).

Ubezpieczenie na wypadek choroby.

Jest to najstarsze z ubezpieczeń, a zapewne dlatego, że choroby zabierają z szeregu robotników największą liczbę ofiar i są tym zabójczym zarazkiem, od którego w życiu robotniczej rodziny rozpoczyna się nędza. Choroba bowiem nie tylko zwała z nóg pracującego, lecz rodzinę pozbawia jego zarobku, codzienne wydatki powiększa, budżet obciąża nową pozycją apteki, lekarza, lepszego pożywienia; w następstwie — spora kwota długów przy obniżonej zdolności do pracy rekonwalescencji. Ileż trzeba wyładować z siebie energii, położyć starań, by wyrzeć się z uścisków obłąkanej nędzy i przyjść do równowagi! Ograniczają się wówczas nawet najniezbędniejsze potrzeby, a jednak zwykle śmierć przychodzi wcześniej, niż schorzały i wycieńczony robotnik potrafi stanąć na równych nogach. To też z dawien dawna robotnicy zrzeszali się w towarzystwa wzajemnej pomocy, zabezpieczając się przed możliwością powyższej klęski tym, że ponosili wzajemnie maluchne ciężary w postaci drobnych sum wpłacanych do wspólnej kasy, która chorym udzielała wsparcia, wydawała zapomogi na pogrzeb, dla zdrowych była rękojmią opieki na wypadek nieszczęścia i spokoju wewnętrznego w warun-

kach normalnych. Ma się rozumieć, że wobec braku dokładnych danych statystycznych, które jedne tylko pozwalają mniej więcej ściśle określić wysokość ubezpieczeniowej wkładki, towarzystwa te nieraz nie mogły zadośćuczynić wymaganiom swych członków. Były chwile, że fundusze się wyczerpywały, kasa świeciła pustkami, przestawała istnieć. To jednak nie zniechęcało do zakładania nowych. Z drugiej strony — z wyjątkiem może Anglii — rządy państw z nieufnością spoglądały na robotnicze związki samopomocy, podejrzewając w nich ukryte cele polityczne, — i nie tylko że nie ułatwiały zrzeszenia się, ale owszem stawiały mu przeszkody w postaci różnorodnych ograniczeń i karnych paragrafów. W rewolucyjnej Francji np. przez długie lata stowarzyszenia nie miały prawa przyjmować ponad 20 osób. Dopiero gdy stwierdzono zatrważające rozmiary klęsk i przekonano się, że dobrobyt narodu zależnym jest całkowicie od dobrobytu pracujących warstw — a nauka wykazała, że chorobom podlega rocznie pewna stała liczba robotników i że choroba trwa średnio określoną ilość dni — dopiero wówczas ramki praw w kwestji wzajemnych ubezpieczeń rozszerzyły się, i dzisiaj robotnicze kasy samopomocy gęstą siecią pokrywają cywilizowane państwa. Nie wszystkie trudności dało się usunąć odrazu, wiele z nich czeka dotychczas na rozwiązanie. Wpisanie się do kas na wypadek choroby milionów robotników bez wątplenia zmniejszyło nędzę pracujących warstw, lecz nie zdławiło jej tak, by można było poprzestać na tym co się osiągnęło. Zobaczmy to niżej.

się szybko rozwijać. Jest to pewnik, nie ulegający najmniejszej wątpliwości.

Przed kilkoma tygodniami p. K. O. w swoim artykule powątpiewał o tem, czy Białostockie stow. spoż. jest kooperatywą.

Nie wszystkie stow. spoż. trzymały się jednego programu, a różniły się w szczegółach; najtrwalszym jednak okazał się typ opisanej Rochdalskiej kooperatywy. Z kooperatywą tego typu Białostockie stow. spoż. nie jest w sprzeczności.

1. Jak wszystkie kooperatywy, tak i Białostockie stow. spoż. stara się o nabywanie towarów z pierwszych rąk, ale wiadomo, że jest dużo takich fabryk, które detalistom nie sprzedają nawet za gotówkę i towary takich fabryk tylko od pośredników nabywać można.

2. Już dawno kooperatywy doszły do tego przekonania, że lepiej towary sprzedawać po cenach rynkowych, a nie taniej od prywatnych sklepów, gdyż w tym ostatnim wypadku budzi gwałtowną nienawiść prywatnych sklepikarzy, którzy nieraz za to starają się szkodzić kooperatywom. Zysk zaś, który wskutek tego powstaje, dzieli się w końcu roku pomiędzy członków, w stosunku do robionych przez nich zakupów.

Jest to zasada b. słuszna, gdyż dodatkowy

Ponieważ choroba jest wypadkiem nie tyle zawodowym, co ogólnoludzkim, przeto robotnicze kasy były i są zakładane przeważnie przez samych robotników. W większości państw istnieje pod tym względem zupełna swoboda, państwowa władza najwyższej kasy te potwierdza, opiekuje się niemi, popiera, czasem subwencjonuje. Wiadomo jednak, że fabryka nie wpływa bynajmniej dodatnio na zdrowie, i nie brak poważnych głosów, czyniących odpowiedzialnym za chorobę również przedsiębiorcę. Trochę dlatego a jeszcze bardziej ze względów politycznych Niemcy, Austria i Rosja wprowadziły u siebie przymusowe ubezpieczenia na wypadek choroby, w których prócz robotników biorą udział pracodawcy.

Przyjrzyjmy się z początku kasom samopomocy. Dla zobrazowania zakresu ich działalności przytaczam artykuł I francuskiego prawa z r. 1898: „Towarzystwa wzajemnej pomocy są to stowarzyszenia przezorności mające na celu zapewnienie swym członkom lub ich rodzinom pomocy na wypadek choroby, chronicznych cierpień, kalectwa; udzielanie im emerytalnych pensji; ubezpieczenie osobiste lub zbiorowe na życie, śmierć i od nieszczęśliwych wypadków; wydawanie zapomóg na pogrzeby i wyznaczanie wsparcia pozostałym po nieboszczyku rodzicom, wdowie, dzieciom.“ Towarzystwa mogą dodatkowo urządzać dla pożytku swych członków zawodowe kursa, tworzyć bezpłatne biura pośrednictwa pracy i udzielać pomocy na wypadek bezrobocia. Co więcej prawo pozwala towarzystwom samym łączyć się w związki, przez co osiąga się ten rezul-

dochód w postaci okrągłej sumy, ma dla każdego większe znaczenie, aniżeli codzienne groszowe oszczędności.

3. Udziały członkowskie dają prawo do procentu, który jednak powinien być niski, najwyżej 6 proc., lecz nigdy nie dają prawa do najmniejszej części zysku, który dzieli się między członków w stosunku do robionych zakupów, gdyż na rozwój kooperatywy wpływają głównie spożywcy, którzy stale w niej kupują. Jest to zasada specjalnie kooperatywna, która różni się od towarzystw udziałowych, mających na celu dostarczanie dochodu ograniczonej ilości udziałowców.

Do kooperatywy zaś może wstąpić każdy, i każdy z członków bez względu na ilość udziałów rozporządza tylko jednym głosem (w przeciwstawieniu do Tow. Udziałowych).

4. Dawniej stow. spoż. sprzedawały tylko swoim członkom; obecnie jednak zasadę tę utrzymała tylko drobna część stowarzyszeń. Są nawet kooperatywy, które wypłacają i nieczłonkom część zysku, chociaż w mniejszym niż członkom stopniu.

Interesujących się sprawą kooperatywy polecam następujące broszurki, które wyczerpująco i poważnie o tem traktują:

tat, że robotnik po zmianie miejsca pobytu nie przestaje na tychże warunkach należeć do kasy, jak to było przedtem.

Pomijając na razie wszystkie inne prerogatywy towarzystw samopomocy, rozpatrzmy bliżej dziedzinę chorób, do walki z którymi zostały powołane do życia kasy chorych. Skoro towarzystwo podejmuje się ubezpieczenia na wypadek choroby musi zgóry na mocy danych statystycznych określić wydatek przypadający na każdego chorego, pomnożyć ten wydatek przez liczbę chorych i otrzymaną w ten sposób kwotę rozłożyć na wszystkich stowarzyszonych. Wydatek na chorego składa się z trzech części: opłaty lekarza, apteki i kosztów utrzymania przez czas choroby. Wiadomo, że w ciągu roku na każdym z czterech robotników choruje jeden — średnio przez 3 tygodnie. Jeżeli stowarzyszonych 1000 — to chorych każdego roku będzie 250 i 5250 dni choroby. Jakże teraz określić koszt kuracji? Jak i ile przedewszystkiem płacić lekarzowi? Można mu dać stałą pensję pod warunkiem, że będzie leczył wszystkich stowarzyszonych, albo tym ostatnim pozostawić wolny wybór lekarza, co jest lepsze ze względu chociażby na różnorodność chorób, wymagających lekarzy specjalistów. W każdym bądź razie nigdy nie opłaca lekarza pacjent osobiście, tylko przez zarząd stowarzyszenia, do którego należy, a które choremu wydaje kwit na poradę lekarską. Wysokość płacy zależy od umowy. Przypuśćmy, że wynosi ona pół rubla od wizyty. Jeżeli stowarzyszonych 1000 i rocznie 5250 dni choroby — to rachując tylko po

Jerzy Kurnatowski. Kooperatywa i kooperatyzm. 15 kop.

K. Gide. Znaczenie idei solidarności w programie ekonomicznym 15 kop.

Edw. Abramowski. Idee społeczne kooperatywu. 30 kop.

St. Wojciechowski. Ruch współdzielczy w Anglii.

Edw. Abramowski. Kooperatywa spożywcza, jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego.

Podręcznik dla stow. spoż. (praca zbiorowa).

A. P.

Kasy chorych a robotnicy.

W psychologii robotnika fabrycznego nastąpił w ostatnich czasach stanowczy zwrot. W okresie wolnościowym robotnicy w przeważnej swej masie byli radykalistami, nie uznającymi żadnych kompromisów, wypowiadającymi zaciętą walkę wszelkim żywiołom nie zgadzającym się w małej nawet części z ich poglądami. Robotnicy widzieli polepszenie swej doli jedynie w bezwzględnej walce z kapitałem. W walce tej za godziwej

jednej wizycie co 2 dni lekarz czy lekarze będą mieli na swych barkach około 2680 wizyt, za które towarzystwo będzie musiało im wypłacić 1340 rs. Rozkładając tę sumę na wszystkich stowarzyszonych otrzymamy 1 rs. 34 kop.—jako pierwszą część rocznej przypadającej na każdego wkładki.

Ułatwić swym członkom nabywanie lekarstw—to drugi obowiązek towarzystw samopomocy. Wywiązują się one z tego zadania rozmaicie: już to zawierając umowy z aptekami prywatnymi, by na zapotrzebowanie członków stowarzyszenia wydawały im lekarstwa podług obniżonej taksy; już to zakładając apteki własne, które zawsze dają lepsze, czasem świetne rezultaty. Apteka w Brukseli, należąca do 20 towarzystw sprzedaje swoim członkom o połowę taniej, niż apteki prywatne. Prócz tego przy końcu roku zwraca jeszcze $\frac{2}{3}$ sumy otrzymanej od nich za lekarstwa. Jeżeli, przypuścimy, jakieś lekarstwo kosztuje w zwykłej aptece 3 rb.—to stowarzyszony otrzymuje to lekarstwo z własnej apteki za 1 rb. 50 kop., a przy końcu roku zwraca się mu jeszcze rubel, tak że lekarstwo kosztuje go zamiast trzech rubli wszystkiego 50 k. A to się osiąga w ten sposób, że apteka niestowarzyszonym sprzedaje lekarstwa podług normalnej taksy bez ustępstw i dochody stąd pochodzące dzieli pomiędzy swoich członków. Bądź co bądź kasa chorych musi pobierać cokolwiek od ubezpieczonych—na koszt apteki. Jeżeli, jak mówi doświadczenie, na jednego chorego potrzeba lekarstw średnio na 7 rb.

uznane były wszystkie środki, byle by pomagały do zgłębienia nienawistnego kapitalisty.

Dziś robotnicy inaczej się zapatrują: nie w anarchistycznej, bardzo niebezpiecznej i zwykle bezskutecznej walce leży polepszenie ich doli, lecz w mrówczej pracy organicznej i oświacie. O ile kilka lat temu robotnik nie uznawał walki legalnej a nawet nie mógł wyobrazić możliwości jej, o tyle dziś tenże robotnik widzi wielką jej skuteczność.

Gdy zostało ogłoszone nowe prawo o ubezpieczeniu robotników, partje radykalne poddały ustawie kas chorych ostrej krytyce, część robotników zamierzała bojkotować je, lecz większość uznała, iż lepiej mieć takie kasy, niż nie mieć żadnych. Ta większość zrozumiała, że można będzie zrobić na drodze legalnej to, czego nie udało się dopiąć w drodze nielegalnej i, rozumiawszy, poszła na kompromis: zaproponowała odpowiednie poprawki w normalnej ustawie kas i postanowiła włączyć w nich udział.

„Czyż można w dzisiejszych warunkach oczekiwać jakichś idealnych kas chorych dla robotników?“—píše pismo robotnicze *Nowy Głos*: „Nie ludźmy się. Na to sprawa organizacji kas zbyt jest powiązana z wszystkimi innymi sprawami społecznymi, zbyt zależna od całokształtu stosunków w kraju i państwie“.

Inne pismo robotnicze *Kuźnia* stwierdza, że samo rozpoczęcie akcji ubezpieczeniowej przyniosło masie robotniczej wielką korzyść.

„Grunt prawny dla akcji ubezpieczeniowej stworzyło samo prawo, zezwalając—przynajmniej

—to na każdego stowarzyszonego przypadnie 4-ta część czyli 1 rs. 75 kop.

Co do utrzymania—to większość towarzystw zabezpiecza swoim członkom stałą na czas choroby pensję, która jednak zawsze jest mniejszą od zwykłego zarobku, gdyż inaczej każdy wolałby chorować. Naogół kasa wypłaca połowę dziennego zarobku dziennie, rzadko więcej i tylko wyjątkowo $\frac{2}{3}$. Jeżeli dzienny zarobek określimy na 8 złotych—to towarzystwo w tym wypadku zapewni choremu 4 złote dziennego utrzymania, co przez 21 dzień choroby wyniesie 84 zł., czyli 12 rb. 60 kop. A ponieważ chorzy stanowią tylko 4-tą część ogółu stowarzyszonych, więc na każdego członka kasy—kosztów utrzymania podczas choroby przypadnie rocznie 3 rb. 15 kop.

Podsumowując koszt lekarza, apteki i utrzymania, a więc: 1.34+1.75+3.15 przekonamy się, że każdy stowarzyszony powinien wnieść do kasy rocznie 6 rs. 24 kop., czyli tygodniowo 12 kop., a dziennie 2 kop. ze swego zarobku poświęcić, a żeby na wypadek choroby mieć zapewnioną pomoc lekarską, aptekę na swe usługi i jeszcze pewną kwotę na utrzymanie siebie i swej rodziny, niezależnie od tego czy będzie chorował tydzień czy miesiąc i dwa nawet. Towarzystwo bowiem rachując 21 dzień choroby ma na widoku średnią liczbę dni, gdy tymczasem w rzeczywistości choroba może trwać dużo mniej, jak i dużo więcej.

Ciąg dalszy nastąpi.

w teorii—na pewną swobodę w układaniu ustaw kas, upoważniając robotników do otwartego występowania i zabierania głosu. Dało to możliwość podczas akcji ubezpieczeniowej rozwijania i popularyzowania zasad, na jakich opierać się winno prawdziwe ubezpieczenie robotników, stworzenia projektu ustawy, odpowiadającej potrzebom robotniczym. Miała więc ta akcja charakter uświadamiający: pouczała o tem, co to są ubezpieczenia robotnicze i jakimi być powinny, wniosła do mas robotniczych mnóstwo pojęć i wiadomości, które przedtem były im obce. Powtóre, poruszyła te masy, skupiła je dokoła pewnych haseł dla wszystkich zrozumiałych, obudziła u nich inicjatywę i rzutkość, nauczyła jak się borykać z trudnościami formalnymi, jak korzystać z prawa zebrania, które było nieodzownym warunkiem całego ruchu. Jednym z najważniejszych wyników akcji ubezpieczeniowej było zjednoczenie w niej i współdziałanie różnych obozów robotniczych.“

A więc:

„Do sprawy kas chorych nie należy się zniechęcać, lecz zabrać się do niej z większą energią niż kiedykolwiek. Teraźniejsze rozproszenie, że tak powiemy, rozproszkowanie klasy robotniczej, jest główną przeszkodą w ruchu robotniczym. Na piasku nie trwałego budować nie można, uczy tego pomiędzy innymi i doświadczenie dotychczasowej akcji ubezpieczeniowej. Wszelka akcja robotnicza wtedy tylko może być skuteczną, gdy ma pod sobą twardy grunt organizacji zawodowej i politycznej. W organizacji klasy robotniczej wielka rola należy się klasom chorych, które, niezależnie od materialnych korzyści, wytworzą nowe ośrodki skupienia, nowe pola działalności. Zarazem staną się podstawą dla dalszej akcji ubezpieczeniowej, mającej na celu uzyskanie takich ubezpieczeń, jakich klasa robotnicza potrzebuje“.

S.

Z prasy polskiej.

Ciennie zawodu.

„Sandomierzanin“ porusza sprawę trudności związanych z redagowaniem pisma prowincjonalnego—trudności, pochodzących najczęściej z tej strony, z którejby ich się najmniej spodziewać należało, mianowicie ze strony czytelników.

„Prawda jest niezaprzeczoną—czytamy tam.—że dziennikarz prowincjonalny, jak wąż musi się przeciskać pomiędzy jednym kamieniem a drugim, które to kamienie bywają mu podrzucane pod nogi przez t. zw. „przyjaciół“ pisma, przez grube ryby w mieście, a także przez snobów i koluntów wszelkiego autoramentu. Napiszemy o podłych szosach—źle, bo się obraża konduktor szosowy; napiszemy o duszącym fetorze—źle, bo się obraża komisja sanitarna, napiszemy o cuchnących małomiasteczkowych swarach, intrygach, tromtadracji—także źle, bo się obraża pani Ciuciurutkowska, która jest prezeską Towarzystwa uświadamiania się wzajemnego pań i panów. Najbardziej ogólnikowy artykuł, najbardziej sprawie-

dliwa i bezstronna wzmianka sprawia wrażenie kija wetkniętego w rowowisko gadów: rzucają się one, syczą i pluja jadom na tych, którzy się ośmielili nie schylić głowy przez dotychczas bezkrytycznie czczonym bałwanem i krytykować tę lub ową bolączkę miejscową.

A tymczasem—służba publicystyczna w małym mieście prowincjonalnym jest przecież jedną z najszczytniejszych prac społecznych. Ruch, stwarzany przez nią, nie pozwala na drzemkę żywiołów miejscowych, zaśniedziałych w krzewieniu wzajemnej adoracji; ruch ten pobudza do życia, do czynu, do przejawów żywotności, pozostającej pod ciągłą kontrolą publiczną“.

FIGLIKI.

Kiedym winszował pewnemu obywatelowi z ulicy Antoniukowskiej, że część tej ulicy otrzymała elektryczne oświetlenie, i że obecnie nie będą już po nocy grzęzli w błocie, lecz po błocie oświetlonem elektrycznością, odpowiedział mi na to: „Tak, dotychczas choć w nocy nie widzieliśmy swego błotka, obecnie zaś i w nocy nie będziemy pozbawieni tego widoku, nie nazbyt przyjemnego i wolelibyśmy, aby ulicę tę wybrukowano“.

Wówczas zaproponowałem mu, aby zaprowadzili taką komunikację, jaka dawniej była na Polesiu. Zaprzęgano tam na wiosnę i w jesieni parę wołów do czółna wyciosanego w kłodzie i tak podróżowano częścią po wodzie, częścią po błocie.

Po przyjeździe do domu siadłem przy kominku i zdrzemnąłem się. W sennym marzeniu widzę ulicę Antoniukowską wczesną wiosną. Błoto jak zwykle. Środkiem ulicy sunie po nietyle bezdennych ile woniejących falach czółno, zaprzężone w parę łaciastych wołów, a na niem kosze z pieczywem, dalej szybuje w parę potężnych siwych ukraińskich wołów czółno, naładowane pakami z sukrem, z napisem: „Herman Kommichau et Comp.“, tu znów pędzi czółno-dorożka z siedzącym w nim komisarzem policyjnym, opatrzone numerem porządkowym, gdyż Zarząd miasta nie zaniedbał ponumerowania takowych.

Nad środkiem ulicy przeciągnięty był gruby drut elektrycznego czółna-tramwaju.

Dbały o wygodę mieszkańców i o zyski Zarząd miasta dał, naturalnie, koncesję belgom, czy komuś innemu na tak doskonały środek lokomocji. Czółnem takim, właśnie, podróżuje orszak weselny, młodym do szczęścia śpieszno i nie chcą czekać, aż błoto wyschnie.

W jednym końcu ulicy stoją stalugi. Podchodzę i widzę, jak jakiś „kulturträger“ maluje Antoniukowską ulicę. W drugim punkcie ułożył się fotograf ze swym aparatem.

Przeniosły mnie sennie marzenia w jakieś nieznanne kraje. Jestem w jakimś iluzjonie. W tem

widzę na ekranie: *rue Antoniuk, ville Bialystok, Europe.*

Ucieszyłem się ogromnie, zobaczywszy swą ojczyznę: Białystok, Antoniukowską ulicę z błotem i czółno-wozami.

Widzę podziw i zachwyt publiczności, słyszę ach! i och!

Snę dalej, że jestem gdzieś w galerji obrazów. Widzę zawieszony obraz, podpisany: *Antoniuker-Strasse in Bialystok.* Na obrazie widzę czółna-dorożki, czółna-tramwaje, mknące po Antoniukowskiej ulicy. Słyszę wykrzykniki: *wie prachtvoll, wie schön!*

Przerzuciły mnie znów sny do Białegostoku. Ciągnie z dworca kolei nieprzerwany sznur dorożek. Siedzą w nich jacyś podróżni ubrani w płaszcze kraciaste, w czapkach o dwóch daszkach. W wagonach kolei konnej pełno podobnych osobników. „Co to za jedni?” pytam dorożkarza Ajzuka. „Nu, to Anglików, uni przyjechali zobaczyć jak jeżdżą po błotu, z czółnem na elektryku“.

Po całym mieście pełno rozmaitych cudzoziemców. Hotele zapełnione. Hotelarze i restauratorzy pobrzękują złotem. Białystok stał się sławnym.

Jestem w aptece, słyszę rozmowę: „Antoniukowskie błota zwróciły na się uwagę lekarzy. Analiza wykazała, że błoto to zawiera wielką ilość radium i posiada lecznicze własności. Zarząd miasta, jak zwykle, udzielił już podobno koncesję na eksploatację antoniukowskich błot w celach leczniczych“.

Wyszędłem na ulicę.

Każdy spotkany mi się kłania. Co to jest? Czego oni chcą odemnie? Kpią, czy co u licha? Mijam tak nazywaną „Gorodzką uprawę“, aż pędzi za mną znajomy mi członek zarządu miejskiego i prosi abym wstąpił na nadzwyczajne posiedzenie rady miasta.

Po co? zapytuje. Nie odpowiada, lecz prosi abym wstąpił.

Skóra scierpła na mnie ze strachu. Pewnie to zasadzka. Sprawia mi lanie za pewien mój artykuł. Lecz późno się cofać. Pójdę,—mam przecież swój dębczak w garści, a w ostatnim razie niezłą energję w nogach. Wchodzę. Aż tu cała rada miasta mnie otacza i wśród okrzyków podrzucają mnie w górę. Co to znaczy? „Jako pan nie wiesz? Przecież wskutek wykonania pańskiej rady ulica Antoniukowska ma doskonały środek komunikacyjny. Białystok stał się sławnym. W uznaniu zasług rada miasta postanowiła wystawić panu obelisk wypalony i ulepiony z antoniukowskiego błota i prosi o pozwolenie dla zrobienia medaljonu, który ma być zawieszony na nim“. Rozgniewało mnie to na dobre. „Co? Mnie stawić pomnik? W obecnym czasie, gdy stawia się pomniki amatorom cudzej własności, różnym Frynom i Laisom. Jeszcze by mnie potomki wzięli za amatora cudzej własności, lub co gorzej za damę leciutkiej moralności“. Porwałem za kij i naraz spadłem z krzesła i obudziłem się.

Podlasiak.

NADEŚLANE KSIĄŻKI i PISMA.

Dwutygodnik **Ruch**, poświęcony sprawom higieny i prawidłowego kształcenia cielesnego, wstąpił w dziewiąty rok swego istnienia zeszytem, który świadczy o stałym rozwoju tego pisma i zawiera treść następującą: Wł R. Kozłowski. Kształcenie cielesne w r. 1913. — K. A. Knudsen. Kształcenie cielesne w Szwecji. — Alojzy Pawełek. Sport u młodzieży szkolnej. — Dr. Viktor Arnulphy. Czy spać przy otwartym oknie? — B. Skarski. Odżywianie sportowca. — A. Żarski. Chińskie walki owadów. — Ze stowarzyszeń. — Zewsząd. — Z naszych książek

Po ośmiu latach.

(Ciąg dalszy). Patrz № 3 (62).

List Aliny do Stefana.

Borowiec, listopad 1911 r.

Stefanie! Po czteromiesięcznym przeszło milczeniu odezwałeś się, przypomniawszy sobie o mojem istnieniu, o mojej duszy, za którą, jak piszesz, tęsknić zacząłeś od niedawna.

A czy Ty znasz moją duszę, Stefanie?

Piszesz, że mi się nie stała żadna krzywda, możliwe, — Ty jako tak bardzo kochający mnie człowiek czuć to lepiej może odemnie powinieneś. Za Twoją szczera spowiedź winnam Ci tem samem odplacić, więc słuchaj: I ja nie jestem bez winy i mnie w życiu uniosły zmysły, i ja zlekceważyłam duszę czystą, jasną, bardzo oddaną, a to się mści, mści okrutnie. Oddałam się człowiekowi, za którym przemawiała jego wielka zewnętrzna piękność, miódowe słowa, któremi umiał mnie oplatać, a na które kobiety tak bardzo są wrażliwe; harmonja ruchów i całej postaci starczyła za najwyższe poloty ducha, o których wówczas on nie mówił, a ja nie myślałam, bo mi sobą zasłaniał wszystko. Zaczął się sen o szczęściu, który był niczem więcej, jak krótko trwającym szałem; jednakże ja dłużej od niego wyciągałam dłoń ku tej zwodniczej a milknącej pieśni. Chcąc wierzyć w jej piękno i prawdę starałam się przedłużyć ją i ocalić od zagłady; ocknęłam się dopiero wówczas, gdy na dnie czary spostrzegłam męty, choć i wtedy jeszcze rozmyślnie zamykałam oczy, żeby ich nie widzieć. On, upoiwszy się tem wszystkim czego szukał we mnie, co przestawszy być nowością powszednieje, odszedł, odwrócił się i zaczął szukać innych ust i ramion.

Zostałam sama zdeptana, z wielką pustką w sercu, zmilkły zmysły i oto nagle zagadało to serce i ocknęła się ze snu dusza. Jak myślisz, Stefanie, czy nie zapóźno? Czy tamto przez co przeszedłam nie zabiło, nie zmarnowało we mnie

wszystkiego? Czy stać mi jeszcze będzie na pieśń wielką, niemilknącą? Czy też powinnam wywalczyć w sobie wielką moc przebaczenia?

Jestem jak ptak raniący bezustannie skrzydła o druty klatki, mimo, iż stoi otworem, lecz mu sił nie staje do lotu; więc Ci też na Twoje zapytanie odpowiedzieć jeszcze nie mogę.

Alina.

List Stefana do Aliny.

Żarnowce, listopad 1911 r.

Alino! Z krwią nabiegłemi oczyma czytałem Twój list. Więc Ty... Ty... ta jasna i czysta, którą stawiałem na ołtarzu, która mi niemal że relikwią była... Ty, Ty... „nie jesteś bez winy“... Ty—za mojemu plecami szukałaś zadowolenia zmysłów jak ulicznica, którą dawnemi czasy wlekli naga pod pręgierz, na pośmiewisko tłumu. O masz rację z tej strony duszy Twojej nie znałem; wziąłem czystą polską dziewczynę z pod wiejskiej strzechy. Oddałem jej wszystko co było najlepszego we mnie... a sam... sam świeciłem przed ludźmi, jako prawna osłonka dla jej chwilowych romansów... Z całym cynizmem, z całym bezwstydem mówisz o tem, jakby chodziło o jakiś żart niesmaczny: „I ja nie jestem bez winy“. Więc Ty równasz moje chwilowe zapomnienie ze swoją zdradą i wyuzdaniem. Natura mężczyzny zgoła jest inną od waszej; my nie wnosimy nic do domu, a wy ten dom kalacie, zważywszy wszelkie możliwe konsekwencje takiego związku. Czy Ty pamiętałaś, Alino, że nosisz moje nazwisko, któreś dobrowolnie przyjęła za swoje?

Och, rozumiem teraz spokój, z jakim mnie wówczas opuściłaś, a może w głębi tłała radość, że zmasałem Twoją winę moim postępkiem...

O, hola... hola, piękna Pani, pomyliłaś się bardzo; mój czyn nazwę złym, nieetycznym nawet, ale wobec skruchy, jaka po nim nastąpiła, wobec chęci zmasania go całym niemal życiem, znajdzie w oczach opinji wytłomaczenie. Ty zaś, szargająca nazwisko męża z jakimś półgłówkiem, który, jak sama piszesz, przesycił się Tobą tak prędko, mimo, iż boleśnie wyciągałaś za nim ramiona,—nie znajdziesz takiego coby Cię nie napiętnował; nawet w razie, gdybyś mszcząc się na mnie, szukała takiego ujścia dla Twej draśniętej duszy, wytłomaczenia nie znajdziesz, gdyż kobieta mężatka nie ma prawa na taką zemstę,—ani na tego rodzaju zabijanie nudy — o ile chce na miano człowieka zasłużyć. Role nasze obecnie zmieniły się nieco, teraz sędzią jestem ja nie Ty, moja Pani; więc naprzód: Nazwisko tego człowieka, a potem rozmówimy się co do Twojej przeszłości, którą Ci teraz ja podyktuję.

Uczucia moje dla Ciebie runęły w gruzy,— patrząc na te rumowiska pytam: co ja właściwie w tej kobiecie kochałem?!

Och, dobrze, że dzieli nas daleka przestrzeń, bo w tej chwili nie odpowiadam za siebie i kto wie co by się stać mogło, gdybyś tu stanęła przedemną.

Mam prawo żądać nazwiska tego człowieka, rozumiesz? Jeżeli nie chcesz skandalu i nie-szczęścia, zaraz natychmiast przyslij mi to nazwisko... nazwisko!

Stefan Żarnowiecki.

Dokończenie nastąpi.

ZMIERZCH.

Dogasa ogień na kominie,
Rzucając złote błyski w cień
Szarej godziny, która płynie
Zwolna, by jasny zatrzc dzień.
A dzień był skwarny, pełen słońca,
Choć szły z oddali błyski burz,
Zmęczona jestem, tęskna, drżąca,
Po dniu tak skwarnym spoczne już.
Znużoną duszę ciche tony
Otulą dnia mrącego mgłą
I w sen zapadnie nieprześniony,
Który tu ludzie śmiercią zwa.

W. KIW.

Przegląd polityczny całego świata.

Wieści polityczne:

Z kraju. Statystyka wykazuje, że obecnie Królestwo posiada zbyt mało szkół rządowych; z tego powodu w szkołach prywatnych kształci się 44 tysięcy dźiatwy, a w rządowych 28. Znaczną tedy część ciężaru utrzymywania szkolnictwa spada na społeczeństwo. Jedyne to kraj w Europie, w którym istnieją takie stosunki.

W Galieji odczuwa się brak węgla, gdyż wskutek niezmiernie wzmożonej emigracji do Ameryki, w kraju braknie sił roboczych. A dodać należy, że Ameryka nie zbyt gościnnie przyjmuje swych gości. W ostatnich czasach rząd amerykański wydał rozporządzenie, aby każdy z emigrantów umiał czytać i pisać przynajmniej w języku ojczystym, a właśnie większość z tych, co dotychczas wyjeżdżali na lepsze zarobki za morze, była analfabetami.

Macierz Szkolna Cieszyńska, cieszy się uznaniem całego społeczeństwa: ze wszystkich stron kraju i z najodleglejszych kolonji napływają wsparcia.

Nastąpiło ostateczne porozumienie polsko-ruskie. Rusini otrzymali w sejmie galicyjskim

62 mandaty poselskie, w Wydziale Krajowym 2 (na 8 polskich), ma być utworzony uniwersytet rusiński.

W Chełmie odbędzie się sąd nad przedstawicielami tych firm polskich, które umieściły na swych szyldach obok napisów w języku państwowym, napisy polskie.

Chełm ma otrzymać ten zaszczyt, że w nim będzie wzniesiony pomnik na pamiątkę odłączenia Chełmszczyzny od Królestwa. Naprawdę, na widok takiego monumentu będzie można przypuścić, że dokonany został jakiś wielki czyn bohaterski, oflacyony licznymi ofiarami, a to tylko podbój kraju już dawno zagarniętego!

Z za rubieży:

Dziennik francuski „*Petit Republicque*“ podaje sensacyjną wiadomość o mającym istnieć porozumieniu rosyjsko-niemieckim co do projektu podziału ziem austriackich. Wiadomość ta wywołała wielkieaniepokojenie w Wiedniu.

W rosyjskiej Radzie Państwa ciągną się w dalszym ciągu obrady nad sposobami walki z alkoholizmem. Podniesiono kwestję uniezależnienia budżetu państwa od sprzedaży trunków (monopol). Rozważano też projekt ziemstw gminnych; na przewodniczącego obrano Durnowo, który jest właśnie przeciwnikiem tego projektu.

W Dumie Państwowej, aż do Wielkiejnocy mają być rozpatrywane tylko sprawy budżetowe i drobne projekty. Obecnie wyasygnowano pewną sumę na udział Rosji w wystawie drukarskiej w Lipsku. Poseł Szingarew zapytał, czy na tej wystawie będzie figurować też piec, w którym palą dzieła skonfiskowane i spis redaktorów, którzy zapłacili grzywny lub odsiedzieli w więzieniu za słowa prawdy.

Minister oświaty nie zatwierdził prof. Klingera (Polaka) na katedrze filologii (językoznawstwa) w Kijowie. Klinger przyjął ofiarowaną mu katedrę filologii we Lwowie.

Minister spraw wewnętrznych opracował nowy projekt o stowarzyszeniach; jest on wymierzony przeciw „inorodcom“, gdyż na zebraniach wolno będzie rozmawiać tylko w języku państwowym, nawet o sprawach prywatnych.

Minister oświaty podniósł projekt zabronienia kobietom należenia do komitetu rodzicielskiego,—chyba dlatego, że kobiety sumiennie przychodzą na zebrania.

Nowoje Wremia po Curie-Skłodowskiej zaliczyło do narodowości rosyjskiej Sienkiewicza i Paderewskiego.

W Helsingforsie zmarł sławny działacz fiński, Leo Mechelin.

W Petersburgu miał być dokonany zamach studentów bułgarskich na ministra greckiego Venizelosa, który tu przybył, aby uzyskać poparcie Rosji w możliwej nowej wojnie na Bałkanach.

Pomimo, że Turcja zapewnia Rosję i inne mocarstwa europejskie o swych zamiarach pokojowych, nie tajem jest, że pocichu czyni gorączkowe przygotowania wojenne. W ostatnich dniach minister wojny wydał rozkaz do armji, aby wrazie potrzeby żołnierze wiernie spełnili swój obowiązek i zaznaczył bez ogródki, że Turcję oczekują ciężkie przejsia.

W Paryżu odbył się odczyt ks. Lamblina: „La Pologne d'autrefois et d'aujourd'hui“. (Polska dawniej, a dziś).

W Szwecji powstał projekt budowy tunelu podmorskiego, któryby łączył Szwecję z Danją.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

26 stycznia. Niedziela. Św. Rodziny. Polikarpa b. m. 1296 r. Umiera Przemysław II, zamordowany za sprawą margrabiów brandeburskich Ottona i Jana 1386 r. Chrześc. Władysława Jagielly.

27 stycznia. Poniedziałek. Jana Złotoustego b. w.

28 stycznia. Wtorek. Objaw. św. Agnieszki p. m. 1648 r. Władysław IV wydaje przywilej na założenie Pragi pod Warszawą.

29 stycznia. Środa. Franciszka Salez. b. w. 1793 r. Targowica cofa uniwersał pospolitego ruszenia.

30 stycznia. Czwartek. Martyny p. m. Sawiny p. 1798 r. Umiera Stanisław August Poniatowski.

31 stycznia. Piątek. Piotra Nolasko w.

1 lutego. Sobota. Wigilja. Ignacego b. m.

Kronika miejscowa.

— **W miejskiej Komisji finansowej.** Na ostatniem posiedzeniu Komisji finansowej, 21 b. m., rozpatrzono referat prezesa Komisji Sanitarnej dr. Ostromeckiego o pomocy lekarskiej dla biednych. Wszystkie projektowane zarządzenia, za wyjątkiem zapomogi T-wu lekarskiemu na nocne dyżury lekarzy, zaaprobowano i wciągnięto do projektu budżetu miejskiego na r. 1914 następujące sumy: na urządzenie przytułku położniczego na 10 łózek—1575 rb. na utrzymanie tegoż przytułku w r. 1914 — 3215 rb., na pomoc lekarską dla biednych (odwiedzanie chorych w domu) 1500 rb. (pensja lekarza 600 rb. rozjazdy jego 300, pensja felczera 240, rozjazdy 60, lekarstwa 300), na zapomogę miejscowemu Stowarzyszeniu sióstr miłosierdzia Czerwonego Krzyża 1200 rb. (w tej liczbie na utrzymanie 2 bezpłatnych łózek w szpitalu Czerwonego Krzyża 600 rb., na urządzenie gabinetu dla przyjęć chorych z cierpieniami wenerycznymi — 500 rb., na bezpłatne leczenie ambulatoryjne tych chorych — 50 rb. i na zwiększenie ilości bezpłatnych przyjęć ambulatoryjnych chorych miejskich — 100 rb.) Ogólna suma wydatków miasta na pomoc lekarską w r. 1914—7490 rubli, z których 1625 rb. stanowi wydatek jednorazowy, a 4865 coroczny (zamiast 1000 rb. asygnowanych dotychczas), czyli, że miasto będzie wydawało na lecznictwo około 1,7% swego ogólnego budżetu. Inne większe miasta litewskie wydają przeciętnie 2,7%.

— **Zatwierdzenie.** Władza gubernjalna zawiadomiła Zarząd miejski, iż na stanowisku członków komisji szacunkowej zostali zatwierdzeni: p. p. Piotr Burzyński, Hieronim Liwerski i Tomasz Malinowski.

— **Odmowa.** Po rozpatrzeniu prośby 17-tu rzeźników białostockich, prezydent miasta dał im odpowiedź odmowną.

— **Zakończenie strejku.** W oddziale Grynberga fabryki Machaja, przy ul. Staroszosowej, jak o tem pisaliśmy już w № 2 (61), został uwolniony pewien stary robotnik. Z liczby 24 prządkarzy, towarzysząc zwolnionego, 10 postawiło żądanie przyjęcia go napowrót, a gdy żądanie to nie zostało spełnionem ogłosiło strejk. Na miejsce strejkujących właściciel przyjął robotników innych fabryk, t. zw. łamistrejkwów. Taki stan rzeczy trwał cały miesiąc.

W poniedziałek 20 b. m. między strajkującymi a G. doszło do porozumienia. Zwolniony robotnik będzie pracował jeszcze w ciągu trzech miesięcy, po upływie zaś tego czasu obowiązany jest zrobić zamianę z innym prządkarzem. Łamistrejkom zapłacono za 9 dni.

Po omówieniu tej sprawy, gdy miano już przystąpić do pracy, znów powstał zatarg, który został ostatecznie załagodzony we czwartek 23-go b. m. Tegoż dnia o godz. 11 robotnicy rozpoczęli przerwana pracę.

Najgorzej wyszli na tej całej sprawie łamistrejkwowie, gdyż stracili dawne miejsca, a oprócz tego przy zaczęciu pracy musieli dać składkę, t. zw. „einkuff“, na wypitkę swym nowym towarzyszom, z którymi pracowali tak krótko. Jak słyszeliśmy, poszkodowani udali się do inspektora fabrycznego z prośbą, by zmusił prządkarzy do zwrócenia im tej składki, wynoszącej 10 rb.

— **Szosta rocznica.** W niedzielę 2-go lutego o godz. 9-ej ranó w kościele miejscowym będzie odprawiona msza św. z powodu 6-ej rocznicy istnienia Białostockiego Oddziału Wileńskiego Stowarzyszenia Robotników Katolickich.

— **Przyczyna odmowy.** Na podanie rodziców dziatwy białostockiej w sprawie przywrócenia wykładów religji w języku polskim w niższych zakładach naukowych, nadeszła odpowiedź odmowna. Przyczyną ma być niezachowanie pewnych formalności, mianowicie: na Imię Najwyższe składać nie można podań zbiorowych. Błąd ten można naprawić w ten sposób, aby każde z rodziców powtórzyło swoje żądanie osobiście. Fakt ten wskazuje, jak koniecznym jest wśród nas poznanie praw i dróg legalnych, jakimi walczyć możemy o swe prawa.

— **Złote gody.** Obywatel miasta Białogostoku i były radny p. Leopold Roliński obchodził w poniedziałek 20 b. m. 50-letni jubileusz pożycia małżeńskiego z żoną Emilją. Czcigodnych jubilatów pobłogosławił ks. Tarasewicz, życząc im długich lat wspólnego pożycia. Składali również życzenia obecni goście i liczna rodzina jubilatów.

— **Nowa kuźnia.** W piątek 17 b. m. została przyjęta przez komisję miejską nowa kuźnia zbudowana kosztem 1700 rb. dla potrzeb 4-konnej dywizji artyleryjskiej.

— **Strzelanina.** W piątek 17 b. m. wieczorem prowadzono przez ulicę Żołnierską do więzienia miejscowego 5-ciu skazanych. Na Rybnym rynku więzień Rojtszul począł uciekać. Jeden z eskortujących żołnierzy wystrzelił i trafił R. w szyję. Kula przeszła nawyłot. W stanie ciężkim R. został odwieziony do więzienia. Życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

— **Splószone konie.** W piątek 17 b. m. powracał do domu wozem parokonnym gospodarz ze

wsi Letniki, Andrzej Sochoń. S. wjechał na wjadukt przy ul. Staroszosowej w tej chwili, gdy pod nim przechodził pociąg. Konie splószone popędziły w stronę Antoniuka, gdzie ich zdołał zatrzymać jakiś przechodzień. Sochoń został wyrzucony na bruk i otrzymał lekkie obrażenia ciała. Jeden koń pokaleczył sobie tylne nogi. Nowy wóz wartości 30 rb. został strzaskany.

— **Osobiste.** Praktykujący w mieście naszym pomocnik adwokata przysięgłego p. Józef Żołatkowski został przed paru tygodniami zaliczony w poczet adwokatów przysięgłych.

Kronika gubernji Grodzieńskiej.

× **Duże Dobrzyniewo** pow. białostocki. Jest tutaj rządowa szkoła wiejska. Rodzice uczącej się w szkole dziatwy złożyli w r. ub. do dyrekcji szkół początkowych w Grodnie podanie, w którym zaznaczyli, iż są wszyscy Polakami i proszą by dyrekcja pozwoliła księdzu katolickiemu wyklądać w szkole religję po polsku. Dotychczas z Grodna niema żadnej odpowiedzi.

Parę lat temu w tej, a także w szkółce w O-brubnikach, Bacieczkach, i Dobrzyniewie Fabrycznem odbywały się wykłady religji.

Krupniki pow. białostocki. W poniedziałek 20 b. m. w nocy z przyczyny niewiadomej wybuchł pożar. Ogień ogarnął zabudowania gospodarzy: Łuszczynskiego, Gierasimowicza, Dziakowskiego i Makarego. Pozostały tylko domy mieszkalne, inne zabudowania splonęły. Ratunku nie było prawie żadnego. Z dobytku spaliło się: 5 koni i 5 sztuk bydła.

× **Dołubów** pow. bielski. *Gaz. Codz.* donosi: „W poniedziałek 13 b. m. zmarł proboszcz dołubowski ks. Mieczysław Chrzczonowicz. Zmarły urodził się w r. 1872. Po ukończeniu seminarjum wileńskiego i wyświęceniu na kapłana w r. 1901 pełnił kolejno obowiązki wikarego w Janowie, Choroszczy, Kuźnicy i Słonimie; w r. 1904 został proboszczem w Swisłoczy, a później przeniesiono go do Dołubowa, gdzie dokonał żywota. Zmarł przedwcześnie na suchoty.“

S. p. Chrzczonowicz na mocy wyroku grodz. sądu okręgowego za ochrzzczenie dziecka w roku 1910 był usunięty od obowiązków na 3 miesiące. Powszechny żal parafjan towarzyszy zmarłemu do grobu. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym.“

× **Brześć Litewski.** We wtorek 21 b. m. Wileńska Izba sądowa na sesji wyjazdowej w Brześciu Litewskim rozpatrzyła sprawę byłego naczelnika ziemskiego 3-go rewiru pow. białostockiego M. Chwoszczyńskiego, oskarżonego o przywłaszczenie 551 rb. 66 kop.

Izba wydała wyrok, skazujący Chwoszczyńskiego na 8 miesięcy oddziałów aresztanckich.

× **Rusinowicze** pow. grodzieński. Idący na polowanie gospodarz Maciej Kowalewicz został w drodze napadnięty przez psa. Broniąc się nabiją fuzją K. spowodował wystrzał. Cały nabój trafił nieszczęśliwemu w brzuch. Odwieziony do szpitala grodzieńskiego K. wkrótce zmarł.

× **Grodno.** Dziekan grodzieński, ks. kanonik Juljusz Alojzy Ellert został przeniesiony na stanowisko rektora kościoła św. Jana w Wilnie. We czwartek 16 b. m. o godz. 5 wiecz. b. dziekan, żegnany przez tłumy katolików m. Grodna, odjechał do Wilna.

× W piątek 17 b. m. o godz. 11 rano samochód wojskowy № 13, pędząc z karkołomną szybkością, przy wymijaniu na ul. Pietrowsko-Nikołajewskiej ciężko naładowanego wozu A. Doktorzkiego, uderzył kołem o przydrożny kamień, przy czym koło zostało strzaskane. Idący zaś obok wozu D., uderzony przednią częścią samochodu, upadł na bruk i uległ potłuczeniu całego ciała.

× W sobotę 18 b. m. za rogatkami skidelskimi balon zerwał linę, do której był przywiązany, i wraz ze sztabs-kapitanem Kawryckim oraz podoficerem Sołowieczem uleciał w powietrze. Na szczęście balon wkrótce opadł na ziemię i przygodnym awjatorom udało się szczęśliwie wylądować.

× Na odbytem w d. 21 b. m. posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono bank miejski otworzyć; dyrektorem banku będzie pan Jankowski.

× Anastazja Hawrusikówna, lecząca się w przytułku położniczym przy tutejszej szkole felczersko-położniczej, zadusiła swe siedmiodniowe dziecko.

× Statystyka zamachów samobójczych w Grodnie w ciągu roku ubiegłego wylicza 31 osób, które usiłowały pozbawić się życia, z tych 16 zmarło, 15 zdołano uratować. W liczbie tej są ludzie różnego wieku i stanu: 2 urzędników kancelarii gubernatora, 2 oficerów, 5 żołnierzy, 3 prostytutki, 1 więzień, 1 urzędnik kolejowy, 1 staruszka, 1 wieśniak i t. d.

× W bieżącym tygodniu wydział karny sądu okręgowego miał rozpatrzyć bardzo ciekawą sprawę o kilku osobach, wśród których jest paru urzędników, oskarżonych o nieuczciwą grę w karty. Na rozprawę wezwano 112 świadków. Sprawa została odłożoną z powodu niestawienia się 39 świadków.

Ogólna.

= **Czyn obywatelski.** W d. 11 grudnia r. z. zmarł w Chorzelach Onufry Olszewski, przeżywszy lat 80. Aktem, zeznanym przed rejentem Wacławem Topolskim, zmarły w następujący sposób rozporządził swym majątkiem, zdobyłym ciężką pracą. 5000 rb. zapisał na stypendja dla uczniów szkoły polskiej w Płocku, 5000 rb. na stypendja dla uczniów szkoły handlowej w Mławie, 4000 rb. na T-wo Gniazd Sierocych.

= **Nowe towarzystwo.** Z inicjatywy niektórych obywateli Baranowicz z hr. Rozwodowskim na czele powstało T-wo p. n. „T-wo Urządzenia Baranowicz.“ Celem T-wa, jak wskazuje ustawa, jest otwieranie nowych szkół, organizacja walki przeciwpożarowej, otwieranie instytucji użytku ogólnego jako-to: bibliotek, piekarni i t. p., organizacja przedstawień ludowych i t. d.

= **Zgon literatki.** W nocy z d. 30 na 31 z. m. zmarła w Kielcach utalentowana autorka licznych powieści, osnutych na tle faktów, legend i podań dziejowych, Natalja Bardzka, stale niegdys zasiłająca *Gazetę Kielecką*, *Ziarno warszawskie* i wiele innych pism.

Ś. p. Bardzka umarła w ostatniej nędzy.

= **Straszne morderstwo.** Z Mysłowic donoszą o morderstwie, popełnionem przez 19-letniego syna chłopskiego Jastrzębia po kłótni z rodzicami. W nocy, gdy wszyscy pogrążeni byli w śnie głębokim, wtargnął on do sypialni rodziców i odciał cięciami siekiery ojcu, matce i swej 12-letniej siostrze głowy.

= **Skutki meteoru.** Widownią niezwykle katastrofy stało miasto Sisterwille w stanie Wirginia. Znajdują się tam wielkie warsztaty okrętowe i olbrzymia prochownia oraz składy nitrogliceryny. Na szepę tę w ubiegłą niedzielę spadł meteor, wywołując wybuch. Siła wybuchu była tak straszna, że wszystkie zabudowania fabryczne zostały literalnie zrównane z ziemią. W miejscu gdzie stał skład nitrogliceryny utworzył się otwór długości 30 a głębokości 10 metrów. Huk słyhać było w promieniu 50 kilometrów. W mieście i okolicy powypadały wszystkie szyby z okien. Ofiar w ludziach na szczęście niema, położona bowiem daleko za miastem prochownia z powodu dnia świątecznego była nieczynna.

= **Rozwój sieci pocztowo-telegraficznej.** W r. 1914 według projektu głównego zarządu poczt i telegrafu mają być otwarte 524 nowe stacje pocztowe i 388 telegraficznych.

= **Powódzie na Madagaskarze.** Z Madagaskaru nadeszły wiadomości o strasznych powodziach, które wyrządziły wielkie szkody, szczególnie w stolicy. Wszelki ruch na wyspie ustał.

= **Bankier ujęty przez bandytów** Z Londynu donoszą, że przed niespełna ośmiu dniami zaginął bankier L. Clerke. Obecnie dowiedziano się, że Clerka porwała szajka bandytów, którzy za wypuszczenie żądają okupu 70000 dolarów. Do policji w Los Angeles nadszedł od tego bankiera list, ażeby okup złożono, gdyż w przeciwnym razie bandyci go zabiją.

= **Trąd.** W ostatnich dniach doniosły telegramy o nowych przypadkach zachorowania na trąd w różnych okolicach państwa.

Z tego powodu warto przytoczyć niektóre dane urzędowe o trądzie w państwie rosyjskim, które jednak nie są całkiem dokładne.

W państwie rosyjskim ukazanie się trądu stwierdzono w 59 gubernjach, w czem nie brano pod uwagę całej Syberji, gdzie trąd na północy dosyć często zauważano pomiędzy krajowcami.

Stopniowe rozszerzanie się tej strasznej choroby wynika z następujących danych urzędowych, które w rzeczywistości są o wiele wyższe: w r. 1903 było w państwie rosyjskim w kuracji 1,025 trędowatych, w r. 1906 już 1,425, a w 1909 1,686; w latach 1911 liczba ta spadła do 1,578 i w 1912 do 1,621, co tłumaczy śmiercią wielu trędowatych lub nie zgłaszaniem się z braku środków do lekarzy.

Zauważyć należy, iż w większości przypadków trędowaci ci nie są odosobnieni w specjal-

nych pomieszczeniach, lecz pozostają wśród zdrowych ludzi, nawet są żonaci i mają dzieci.

To pozostawanie trędowatych na wolności bez ograniczeń wynika z wadliwego ustawodawstwa, gdyż Rosja nie posiada prawa, któreby zmuszało trędowatych do przebywania w odosobnieniu, co tłumaczy się przede wszystkim brakiem odpowiednich zakładów.

Jakiem to zagraża niebezpieczeństwem zbyt liczne dodawać.

= **Puścizna zmarłego króla kolejowego.** Wielkie zdziwienie wywołał w Nowym Jorku fakt ogłoszenia spadku po zmarłym królu kolejowym, Bradym. Okazało się, że majątek jego wynosił 200 milionów dolarów, czyli około milarda marek. Brady rozpoczął swoją karierę w r. 1870, jako chłopiec do posług w małym hoteliku nowojorskim.

= **Strajk lekarzy.** W Brunświku proklamowano strajk lekarski, a wszyscy lekarze, należący do Związku lipskiego, przyłączyli się do bezrobocia i nie chcieli opatrywać nikogo, należącego do kas chorych. Obecnie praktykują tylko trzech wolni lekarze oraz stali lekarze kasowi, którzy, naturalnie, nie mogą podobać zażądaniom.

= **Dowcip dziennikarza.** Cały Paryż śmieje się do rozpuku z przygody 30-tu posłów francuskich, którzy dali się wzięć na lep dowcipu jednego z dziennikarzy. Dziennikarz ów zaprosił owych posłów do komitetu, mającego na celu wystawienie pomnika nie egzystującemu nigdy jakiemś Megiesippe Simonowi. Kilku posłów postanowiło przemawiać w parlamencie za uczczeniem publicznem pamięci nieistniejącego nigdy „polityka“. Żart wydał się dopiero dzięki uczonemu Bourgeois, który ostrzegł kolegów.

= **Chwalebna uchwała.** Uczniowie 5-miesięcznych kursów handlowych w Szymanowie powzięli następującą uchwałę: „My, uczniowie kursów handlowych w Szymanowie, zrozumiawszy, jak zgubnym nałogiem jest palenie papierosów, i że ujemnie wpływa nie tylko na nasze zdrowie, lecz także rujnuje nas materialnie, uchwaliliśmy w dniu Nowego Roku, 1914, jednogłośnie, że żaden z nas przez czas trwania kursów, t. j. do 1 maja r. b., papierosów palić nie będzie, na dowód czego została napisana uchwała, którą wszyscy podpisaliśmy“.

T O T O W O.

Hotel za 40 milionów.

W New-Jorku otwarto nowy hotel, przy którego budowie uwzględniono najnowsze wynalazki w zakresie techniki. Wspaniały 26 piętrowy gmach kosztował 40 mil. koron. Jedną z największych osobliwości i wygód w wspomnianym hotelu jest to, że podróżni dostają się z wagonu kolejowego wprost do numerów. Od dworca kolejowego przeprowadzono do hotelu bocznicę, po której dowożą podróżnych, pragnących zamieszkać w hotelu tym, do podjazdu, który połączony jest windami elektrycznymi ze wszystkimi piętrami. Hotel

tworzy olbrzymi blok, którego wszystkie boki posiadają bezpośrednią komunikację z dworcem kolejowym.

Kuchnie w hotelu tym są nie w suterynach, lecz nad jadalniami.

Na 22 piętrze jest olbrzymia sala balowa w stylu Ludwika XIV-go, mieszcząca 600 tańczących.

W razie potrzeby sala zamieniona może być na wspaniałą ogród. Każda sypialnia, a jest ich w hotelu 1,000, posiada osobną łazienkę.

W podziemiach hotelu są olbrzymie baseny do pływania.

Zima na Syberji.

Najniższa ciepłota na ziemi notowana jest w północnej Azji, a zima syberyjska stała się już przysłowiową. W zachodniej części mrozy dochodzą 60 stopni, najniższa zaś ciepłota zanotowana była w Syberji wschodniej w miasteczku Wierchojańsku. Mianowicie 69,8 poniżej zera. Taką zimę znamy tylko z opowiadań podróżników. Tak np. Middendorf pisze:

„Rtęć już dawno stężała tak, że można ją krajać i kuć jak ołów, żelazo jest kruche, a drągi żelazne pękają jakby były ze szkła; drzewo, wskutek wilgoci, staje się twardszem od żelaza i siekiera nie może go przerąbać. Kroki słyhać doniośle na skrzypiącym śniegu, a z pralasu dochodzą nas ciągłe huki, pękających drzew, które łamiąc się z trzaskiem padają na zmarzłą ziemię. Odgłosem z lasu odpowiada grzmot, jakoby dział podziemnych. To pęka zmarzła ziemia i pokrywająca ją skorupa lodowa. Wprost nie chce się wierzyć, aby zwierzęta i rośliny wytrzymać mogły taki brak jakiegokolwiek ciepła“.

Długowieczność.

Gazety włoskie opowiadają zajmującą historję o Franciszku Bicchim, poecie włoskim. Bicchi ukończył niedawno 102 lata i cieszy się jak najlepszym zdrowiem. Gdy dwa lata temu wydal jego współobywatele bankiet na cześć stu-letniego jubilata, powstał sędziwy starzec z miesca i zaimprovizował na ich cześć toast, wprowadzając wszystkich w zdumienie. Po zamachu na króla włoskiego w dniu 14-go marca 1911 roku napisał Bicchi piękną odę do króla, wzamian za co otrzymał od monarchy list pochwalny i cenny upominek. Jednemu z dziennikarzy oświadczył poeta, że nigdy nie zaznał gorączki, nie wie dotąd, co znaczy ból głowy. W porze zimowej nigdy nie ubierał się w futra, lub cieplejsze palta, co najwyższej nakładał cieplejszą koszulkę. Wełny na ciele nie znosi do dnia dzisiejszego.

Bicchi był za młodych lat terminatorem u stolarza. Później dzięki pracy i oszczędności został sam właścicielem stolarni i dorobił się tak dalece, że zakupił sobie własny dom, w którym mieszka dotychczas. Zawsze był wstrzemięźliwy, lecz stale pił wino, a palenie rozpoczął mając lat zaledwie 6. Życie jakie prowadzi obecnie nie różni się od życia, które prowadził w latach młodości. Wstaje o g. 7, a udaje się na spoczynek o godz. 11, a czasami nawet o 12, po grze w karty bez okularów i wypiciu dwu lub trzech kieliszków wina i wypaleniu dobrego cygara. Bic-

chi żywi się przeważnie jarzynami i nie znosi mięsa.

Palenie ciał w Niemczech

W Niemczech istnieje obecnie 40 krematorjów dla palenia ciał. W 1913 roku kazało się spalić 10,168 osób, w 1912 roku 8,780. Ze spalonych było mężczyzn 6,117, kobiet 4,051. Co do wyznania 8,598 było ewangelików, 758 katolików, 70 starokatolików, 309 żydów, reszta nie miała żadnego wyznania. W 7,944 wypadkach w krematorjum odbył się obrzęd religijny.

Rozczarowanie znalazcy.

Pewien włościanin włoski w Pal doznał bolesnego rozczarowania. Znalazł on w domu swego zmarłego ojca 18 tys. złotych, z którymi udał się do banku w Trydencie. Tam jednak znalazcy oświadczyli, że banknoty dawno już zostały wycofane z obiegu i nie posiadają żadnej wartości.

Zawodowy żebrak.

Przed izbą sądową w Budapeszcie rozegrał nader ciekawy proces. Jako oskarżyciel występował znany powszechnie w stolicy węgierskiej ślepy żebrak przeciwko dwu dziennikarzom, którzy napisali, że żebrak jest zdrow, jak ryba, i prowadzi nader pańskie życie. Żebrak żądał od dziennikarzy wynagrodzenia za poniesienie szkody. Postępowanie dowodowe wykazało rzeczy bardzo ciekawe. Żebrak przybrany w gałgany, cały dzień stoi na narożniku ulicy, trzymając w ręku tabliczkę z napisem: „Zupełnie ślepy.“ Wszyscy przechodnie dają mu jałmużnę. Wieczorem jednak żebrak wraca do domu, ale przedtem zachodzi do pokoju umeblowanego, w którym zrzuca z siebie gałgany i ubiera się przyzwoicie. W domu trzyma sobie 2 służących, a jego żona ubiera się u przerwzorzednego krawca, nie mając pojęcia o procederze swego małżonka. Żona zna języki francuski i angielski, i grywa na fortepianie. Żebrak płaci za mieszkanie 2,000 koron komornego, a lato spędza w miejscowościach kąpielowych. Czasem wychodzi do lokalów nocnych i tam uchodzi za bogatego kawalera. Nazajutrz jednak stoi znowu na swym narożniku i ochryplym głosem prosi o jałmużnę. Żebrak nazywa się Józef Juryska.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W-ny Józef Hąjek. Łódź. Pisma polskie: A) w Wilnie: 1) „Kurier Litewski“ (codz.) (Prosp. S-to Jerski, 28), 2) „Gazeta Codzienna“ (c.) (Dominikańska, 4), 3) „Kurier Krajowy“ (c.) (Wileńska, 15), 4) „Przegląd Wileński“ (tg.) (Sw. Jerska, 15), 5) „Jutrzenka“ (tg.) (zaulek Oranżeryjny, 6), 6) „Wiadomości Ilustrowane“ (tg.) (Wileńska, 23), 7) „Przyjaciel“ (tg.) (Dominikańska, 4), 8) „Kuznia“ (dwutg.) (S-to Jerska, 42), 9) „Pobudka“ (mies.) (Botaniczna, 9); B) w Kijowie: 1) „Dziennik Kijowski“ (c.) (Kreszczatik, 38), 2) „Lud Boży“ (tg.) (Kościelna, 10); C) w Petersburgu: 1) „Dziennik Petersburski“ (c.) (Włodzimierski просп., 13); D) w Moskwie: 1) „Głos Polski“ (Spasska, 8).
Radzimy nabyć „Kalendarz Pogotowia na rok 1914, cena 1 rb. 30 kop. (Warszawa, księgarnia E. Wendego i S-ki).

W-ny Józef Wrona. Charbin. Do końca roku 1914 należy się nam 2 rb. Gazetę wysyłamy regularnie.

Zakład fotograficzny „RENAISSANCE“

Braci Malinowskich

ulica Niemiecka, dom Słonimskiego.

Zawiadamia Szanowną Publiczność, że wykonywa rozmaite zdjęcia pojedyncze i grupowe przy dziennym i elektrycznym oświetleniu; oraz portrety artystyczne i powiększenia.

Ceny: gabinetowe fotografie—tuzin (premjum—duży portret)—5 rb.; 1/2 tuzina—3 rb.

Wizytowe fot. tuzin—3 rb., 1/2 tuzina—2 rb.
Pocztówki: tuzin—1 r. 50 k.; z portretem—2 r. 50 k.
Zakład przyjmuje obstatunki na ramy wszelkiego rodzaju. Portrety po 1 r. 50 k., 2 r. 50 k., 4 rb. i 6 rb. wykonywamy z nadesłanych fotografii. Przy obstatunku prosimy załączać połowę należności

Leśnik, zdolny, poszukuje posady do majątku.

Białystok, ul. Lipowa, d. d-ra W. Gronowskiego, Z.

PIERWSZY w BIAŁYMSTOKU MAGAZYN

Gumowych, powozowych i Rymarsko-Tapicerskich towarów

St. Homana i M. Pawlaka

UL. BAZARNA, NAPRZECIWKO KOŚCIOŁA.

Poleca znane ze swej trwałości obręcze gumowe na koła wyłącznie fabr. T-wa Rosyjsko-Amerykańskiej Gumowej Manufaktury pod firmą „Treugolnik.“ Osie patentowane i bandaże do kół fabr. L. Nobel. Ressorry fabr. W. Mochowa i S-ka. Broń i towary myśliwskie i wyroby szcztokarskie. Skóry fabr. krajowych i zagranicznych. Dywany, nadsznury, brzoza, otosy skórzane, hołoble, skówki do sanek, hołobli i otosów, knopnagle, sukno, linoleum, chodniki i ceratę. Gotowe uprząże, surowiec, brzoza, sprzążki. Baty, taśmę lejcowa, i paski surowcowe czarne. Piótna, drut sprężynowy, różne gwoździe, włos waldhar i wyroby powroźnicze. Noże kuchenne, latarnie i inne przybory. Hacele do podków, gwoździe. Obsadzanie gum na koła.

CENY STAŁE.

„Polski Przegląd Kupiecki“

Organ handlowo-przemysłowy

Redaktor i wydawca: Aleksander Granke.

W ciągu roku 1914 wyjdzie 24 zeszytów, w tem 6 numerów specjalnych, znacznie rozszerzonych, ilustrowanych, zawierających od 24 do 50 stronice.

T numery nadzwyczajne poświęca redakcja „POLSKIEGO PRZEGLĄDU KUPIECKIEGO“
Opisom: poszczególnych okręgów handlowo-przemysłowych Królestwa Polskiego.

Oprócz tego w miarę potrzeby zwrócenia uwagi na zdarzenia, zasługujące na szczególne wyróżnienie, ukaza się

Numery okazyjne.

Nie zrażeni znacznymi kosztami, jakie to za sobą pociągnie, przygotowaliśmy dla prenumeratorów naszych osobne dodatki książkowe, które z czasem uformują bardzo przydatną dla każdego kupca bibliotekę podręczną.

Dodatki książkowe dołączać będziemy do pisma raz na kwartał, czyli, że ofiarujemy cztery książki, zawierające prace następujące:

W I-ym kwartale 1914-go:

Topór — Aforyzmy kupieckie;

w II-im: Edmund Łukasiewicz — Jakim być powinien pracownik handlowy;

w III-im: Rady dla dekoratorów okien wystawowych;

w IV-ym: Ordon — Organizacja interesu agenturowego;

Oprócz treści ogólnie-handlowej w „P. P. K.“ uwzględniane są szczególnie następujące działy rozwijającego się u nas handlu:

1) Towary kolonialno-spożywcze, 2) Towary łokciowe, 3) Towary norymbersko-galanteryjne, 4) Materiały piśmienne, 5) Towary żelazne i 6) Towary tabaczone.

Dla dogodności odbiorców naszych ustanowiliśmy na rok 1914 cztery rodzaje prenumeraty, a mianowicie:

Abonament № 1-szy Rocznie z odnośnieniem do domu, rb. 4, z przesyłką pocztową rb. 5, zagranicą rb. 6.

Wnoszący prenumeratę za cały rok zgóry, oprócz pisma otrzymują cztery dodatki książkowe bez żadnej dopłaty; zamiejscowi prenumeratorzy całoroczni nie ponoszą żadnych kosztów przesyłki.

Abonament № 2-gi rocznie rb. 6 — z odnośnieniem do domu — rb. 7 kop. 50 z przesyłką pocztową, zagranicą rb. 9.

Wszyscy opłacający abonament № 2 oprócz „Przeglądu Kupieckiego“ i czterech dodatków książkowych zapowiedzianych na rok 1914, otrzymują jeszcze 6 książek, a mianowicie: 1) M. Pacoszyński, Podwójna książkowość kupiecka (cena księgarska rb. 1); 2) Wł. Trapeczyński, Z praktyki kupieckiej (cena księgarska kop. 60); 3) Ordon, Jakim powinien być sprzedawca (cena księgarska kop. 40); 4) Topór, Pryncypał i jego rola w przedsiębiorstwie handlowym (cena księgarska kop. 50); 5) E. Łukasiewicz, Reklama (cena księgarska kop. 75); 6) M. Pacoszyński, Kalkulacja towarowa (cena księgarska rb. 1,—).

Abonament № 3-ci. Wszyscy prenumeratorzy z abonamentu Nr. 1, lub Nr. 2 otrzymywać mogą tygodnik ilustrowany, literacko-społeczny p. t. „Głos Narodu“ za dopłatą rb. 3 z odnośnieniem do domu i rb. 3.50 z przesyłką pocztową, zagranicą rb. 5.

Adres Redakcji i Administracji Warszawa, Bracka 13, tel. 77—21.

Jest do sprzedania plac

przy ul. Młynarskiej

104½ SAŻNI KWADRATOWYCH.

O warunkach dowiedzieć się u Marceli Szreder, ul. Lubelska, d. Kamińskiego.

Skład Sukna i Kortów

oraz chustek i pledów fabryk krajowych i zagranicznych

JULJUSZA SZULCA

Białystok, ul. Mikołajewska № 17
(koło mostu)

Poleca: materiały damskie i męskie na kostjumy i palta, jak również na garnitury uczniowskie, po cenach umiarkowanych.

WSZYSCY ZNAWCY

zachycają się tylko

„PATEFONAMI“

Grają bez igły czysto, głośno i naturalnie. Uprasza się o przekonanie w magazynie

Z. M. RYBICKIEGO,

ulica Niemiecka, № 12.

Magazyn posiada na składzie duży wybór wszelkiego rodzaju instrumentów.

— Przyjmuje się do przeróbki: —
FORTEPIANY i PIANINA.

Przy magazynie znajduje się dwóch strócieli na każde zawołanie.

Przy zakupach robionych w firmach ogłaszających się u nas prosimy Szanownych Czytelników powoływać się na „Gazetę Białostocką.“

PIERWSZORZĘDNA WĘDLINIARNIA.

JÓZEFA

Chodorowskiego

egzystuje od roku 1887.

Poleca wszelkie wyroby jaknajsumieniej wykonane.

ASTHMA BRONCHITIS, DUSZNOŚCI.
Ulzenie i Szybkie wyleczenie za pomocą Cygaretek **ESPIC**
2 fr. pudełko. We wszystkich wielkich aptekach, i 80, r. St-Lazare, PARIS
Wymagac podpisu „J. ESPIC“ na każdej cygarecie.

Magazyn i pracownia wszelkiego obuwia: DAMSKIEGO, MĘZKIEGO i DZIECINNEGO, oraz SANDAŁKÓW własnego wyrobu poleca po cenach umiarkowanych

J. IGNAGAK

ulica MIKOŁAJEWSKA, dom ZABŁUDOWSKIEGO w Białymstoku.



Zł. m. Krzywórog 1910.



Złoty medal



Grand-Prix



Neapol 1910



Złoty medal



Millerowa 1910



Złoty medal

M. SAMITOWSKA

— Szewc w Białymstoku. —



Rostow nad Donem

Utrzymuje Magazyn obuwia: Damskiego, Męzkiego i Dziecinnego

PRZY ULICY LIPOWEJ, DOM EPSZTEJNA, vis-a-vis SOBORU.

Magazyn poleca. własne wyroby, tak z krajowego jak i z zagranicznego materiału.

Sprzedaje się folwark Czaplín,

odległy o 8 wiorst od Białegostoku i o 4 w. od Starosielc. 78 dziesięcin ziemi, w tej liczbie las opałowy, łąki, ogrody i zabudowania. O cenie można się dowiedzieć u Adwokata Linke. Grodno, ul. Kupiecka, No 22.

CHRZEŚCIJAŃSKA PRACOWNIA GORSETÓW

p. f. „ZOFJA”

Białystok, ul. Instytutowa, d. Borowskiego

poleca po cenach przystępnych: gorsety najnowszych fasonów, pasy higieniczne i biust haltery. Oraz przyjmuje do reperacji i prania takowe.



Chiromanta odczytuje na rękę przeszłość, terażniejszość i przyszłość.

GENZEL., ulica Warszawska, dom Berka Bryskiera.

Ukazał się na rynku księgarskim rocznik

„FABRYCZNYJ BIEŁOSTOK”

Oprócz zwykłych działów kalendarzowych w roczniku „FABRYCZNYJ BIEŁOSTOK” zamieszczono 15,000 adresów.

Magazyn syberyjski

Ulica Wasilkowska, wprost Murawjewa poleca wielki wybór Uralskich kamieni drogocennych i brylantów, złote obrączki 56 pr. oraz kolczyki, broszki, pierścionki, breloki z uralskimi kamieniami

Szczęśliwe kamienie na:

- | | |
|---------------------------|-------------------------|
| Styczeń—Granat, Hiacynt. | Lipiec—Rubin, krwawnik. |
| Luty—Ametyst. | Sierpień—Sardoniks |
| Marzec—Jaspis | Wrzesień—Chryzolit |
| Kwiecień—Szafir, brylant | Październik—Akwamaryna. |
| Maj—Smaragd | Listopad—Topaz. |
| Czerwiec—Agat, Chalcedon. | Grudzień—Turkus. |

—) GENY DOSTĘPNE (—

Przyjmujemy obstalunki na reperacje i roboty jubilerskie.